

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

CENA

2 zł

NR 21 (770) 25 MAJA 1975 R.





25 maja 1975 r. — Trójcy Przenajświętszej  
29 maja 1975 r. — Uroczystość Bożego Ciała

# Tajemnica Trójcy Przenajświętszej

Kościół święty, Kościół Jezusa Chrystusa, każdą wprowadzie niedzielę poświęca czci Trójcy Przenajświętszej, jednak w pierwszą niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego czyni to ze szczególną radością. Czci Trójcę Przenajświętszą i uwielbia Ją za troskliwą opiekę nad Kościołem i całym światem.

Od najmłodszych lat uczono nas, że jest jeden Bóg, ale w trzech osobach, czyli Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. Każdy człowiek, niezależnie od narodowości i rasy, jeżeli był ochrzczony w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, czyli w imię Trójcy Świętej, i wierzy w Trójcę, ma prawo nazywać się chrześcijaninem i należeć do Kościoła Bożego.

Trójca Przenajświętsza to prawda wiary. Jeden jest Bóg, ale w trzech osobach, jak to podaje każdy katechizm. Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty — to te trzy Osoby, które stanowią Trójcę Świętą, a w Trójcy Świętej Jednego Prawdziwego Boga. Trójca Przenajświętsza to niezgłębiona tajemnica wiary, do której poznania człowiek nigdy by swoim rozumem nie doszedł, gdyby mu jej Bóg w nieskończonej dobroci swojej nie objawił.

Kościół święty od początku swego istnienia uczy, że Bóg jest jeden jednością swej natury, ale w trzech różnych osobach: Ojcu, Synu i Duchu Świętym. Spośród tych trzech Osób Boskich żadna nie jest pierwsza co do czasu przed drugą, lecz wszystkie są równie wieczne, bo ani nie mają, ani mieć nie mogą początku lub końca.

Tajemnica Trójcy Świętej to Bóg Ojciec, Stworzyciel nieba i ziemi, to Pan wszystkich narodów i wszystkich rzeczy, które wywiódł z nicości. „Niebiosa opowiadają chwałę Bożą i firmament oznajmia dzieła rąk Jego” (Ps. 18). Bóg stworzył człowieka i przeznaczył go do życia wiekuistego w niebie, dzieląc się z nim swoim szczęściem i swoją chwałą. Człowiek wierzący z wdzięcznością woła: „Błogosław, duszo moja, Pana i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego” (Ps. 102,2).

Tajemnica Trójcy Świętej to Wcielenie Syna Bożego, nie mniej niepojęta tajemnica Bożej miłości do człowieka. Synostwo, które druga Osoba Trójcy Świętej w stosunku do Ojca posiada od wieków, chciał Bóg aktem łaski rozciągnąć na człowieka. Chciał, by i człowiek uczestniczył w synostwie Bożym drogą łaski i w ten sposób wszedł w krąg życia Trójcy Świętej. Niepojęta przez nas miłość Boża sprawiła, iż Syn Boży stał się w czasie człowiekiem, podobnym do nas we wszystkim prócz grzechu.

Tajemnica Trójcy Świętej to bezmiar miłości Bożej, która sprawiła, że Syn Boży przyjął postać człowieka, postać sługi, i stał się posłusznym aż do śmierci, śmierci krzyżowej, by zasypać, zarównać wielką przepaść, jaką wykopał grzech między Bogiem a człowiekiem, by w ten sposób pojednać człowieka z Bogiem i przywrócić mu utracone przez grzech synostwo Boże.

Tajemnica Trójcy Świętej to Jej Trzecia Osoba — Duch Święty, to Świętość Boża, Świętość Prawdziwa i uświęcające działanie

Boga w duszach naszych, w duszy każdego człowieka; to Sakramenty Święte i Łaska Boża, to nasze wszczępienie w Jezusa Chrystusa, które dokonało się w czasie chrztu Świętego: w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Druga i trzecia Osoba Trójcy — Syn Boży i Duch Święty — we wspólnym swym działaniu to Kościół święty powszechny, czyli katolicki, Matka nasza, przez Syna ustanowiony, przez Ducha Świętego uświęcony, kierowany i prowadzony przez wieki całe aż do jego wiecznych przeznaczeń.

Słuszną i zbawienną jest rzeczą, gdy myśl nasza często wybiega do największej tajemnicy wiary, gdy tak często i serdecznie obcujemy z Bogiem Ojcem, Bogiem Synem i Bogiem Duchem Świętym. Uwielbiamy i wystawiamy Trójcę Przenajświętszą! Razem ze św. Pawłem w zachwycie wołajmy: „O głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Bożej, jakże są nie pojęte sądy Jego i niedościgłe drogi Jego! Bo któż poznał umysł Pański? Albo kto był doradcą Jego? Albo kto Mu co dał pierwszy, iżby On mu oddawać miał? Albowiem z Niego i przez Niego, i w Nim jest wszystko; Jemu chwała i cześć na wieki”.

Kościół szczególną czcią i miłością otacza Trójcę Przenajświętszą. Nic też dziwnego że prawie wszystkie modlitwy liturgiczne kończą tak zwaną doksologią: „Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem w jedności Ducha Świętego żyje i króluje Bóg na wieki wieków”. Jezus Chrystus powiedział do Apostołów: „A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”. My w to mocno wierzymy. Wierzymy, że w naszym Kościele Polskokatolickim jest Żywy i Prawdziwy Bóg w Trójcy Świętej Jedyny. Kościół nasz to część Kościoła Jezusa Chrystusa, którym rządzi i kieruje nieomylny, śmiertelny i grzeszny człowiek, ale Duch Święty. Dziękujemy za to gorąco Bogu i módlmy się z Kościołami: „Niech będzie błogosławiona Święta Trójca i nierozdzielna Jedność, wyznawajmy Ją, albowiem uczyniła nad nami miłosierdzie swoje. Błogosławiony jesteś, Panie, na utwierdzeniu niebieskim i chwalebny na wieki. Błogosławiony jesteś, Panie Boże ojców naszych i chwalebny na wieki”.

Ks. STANISŁAW OSTROWIECKI



„Tak to trzej dają świadectwo w niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty, a ci trzej są jednością” — pisał w I Liście św. Jan (5,7)

Juliusz Słowacki

## Wiersz

Wierzę w Boga Ojca Wszchemogącego  
Ojca naszego,  
Przez którego jest duch rodzony,  
Twórczością i wolą obdarowany,  
Abym się pojawił światłością.  
Wierzę w Chrystusa Pana,  
Słowo świata całego,  
Który wszelką sprawę czyni,  
Żywot ku Ojcu prowadzi,  
A urodził się z Dziewicy  
Przez natchnienie Ducha Świętego  
Za śmieniem się ludzkiej natury.  
I rozpięty był na krzyżu;  
Trzy dni przetrwał w tonie ziemi,  
A po trzech dniach zmartwychwstał  
I niesion jest z ciałem w obłoki,  
Skąd przyjdzie rządzić Królestwo Boże.  
Wierzę w Ducha Świętego,  
Trzecią Świętą Trójcy osobę,  
Nieśmiertelną i wszchemocną,  
Z Ojca i Syna urodzoną,  
Równą Ojcu i Synowi,  
Przez którą jest napelnion świętością.  
Wierzę w święty Kościół powszechny,  
I w najwyższego Ducha pasterstwo:  
Wierzę w świętych Duchów związek,  
Widzialnych i niewidzialnych —  
Wierzę w świata przemienienie,  
W ostateczne zmartwychwstanie  
Ciała wszelkiego na ziemi.  
W Królestwo Boże widzialne  
Przychodzące z przemienieniem  
Natury naszej cielesnej,  
Z przelaniem grzechu wszelkiego —  
Wierzę. I w żywot wieczny. — Amen.  
Wierzę w Ciebie Boże żywy  
W Trójcy jedyny prawdziwy,  
Wierzę w coś objawił Boże  
Twe słowo mylić nie może.





Kościół. Współczesność charakteryzuje się rozterką duchową i niepewnością drogi kościelnej. Stąd rodzi się konieczność odnowy wiary chrześcijan. Ks. bp. Leon Gautier wskazuje na wzór męża wiary — Abrahama. Pan Bóg rzekł do niego: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę” (Księga Rodzaju 12,1). Nie było to polecenie łatwe. Wymagało zmiany dotychczasowego trybu życia, ościęcia się od otoczenia i wielkich wyrzeczeń. Ze względu na autorytet Boga, Abraham do wydanego mu polecenia odniósł się z bezgranicznym posłuszeństwem. Dlatego towarzyszyło mu błogosławieństwo Boże: „Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będą ci błogosławił i twoje imię rozślą” (12,2).

„Wyjdź”! — to wezwanie Boże odnoszące się także do współczesnych chrześcijan, a oznaczające konieczność odcięcia się od błędów popełnionych w przeszłości i potrzebę zdecydowanego podążania drogą prawdy, porzucenie grzechu i rozpoczęcie życia uswięconego.

nicznej Kościołów, oraz ks. G. Müller-Fahrenholz. Poza tym omawiane były inne zagadnienia, jak „Rewizja liturgii” (prof. A. E. Rütty), „Małżeństwa mieszane” (ks. bp L. Gauthier), „Ośrodek katechetyczny” (ks. P. Moll) oraz „Informacja”.

#### JUBILEUSZE KAPLAŃSKIE

Złoty jubileusz kapłaństwa obchodził w grudniu ub. roku wybitny działacz kościelny, wieloletni proboszcz w Biel, ks. Paweł Richerich, wyróżniony 6.XII.1924 r. przez ks. biskupa Adolfa Kury'ego.

W 1974 r. obchodzone były również jubileusze dwóch innych zasłużonych dla Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii duchownych: b. proboszcza w St. Gallen ks. Jana Feldmeiera (70 rocznica urodzin) oraz proboszcza emerytowanego ks. Maksa Meinza (80 rocznica urodzin). Obaj jubilanci swoją pracą duszpasterską i kościelną wnieśli pożyteczny wkład w rozwój Kościoła.

## Z życia Chrześcijańskokatolickiego Kościoła w Szwajcarii

Kościół Chrześcijańskokatolicki Szwajcarii pod przewodnictwem ks. biskupa Leona Gauthiera posiada swoje placówki duszpasterskie w 12 kantonach, a mianowicie: Argau 10), Bazylea — miasto (1), Bazylea — okrug (3), Berno (9), Genewa (3), Lucerna (1), Neuenburg (3), Schaffhausen (1), Solothurn (8), St. Gallen (1), Waadt (3), Zurich (2). Ponadto w ramach Kościoła działają liczne instytucje i związki, jak na przykład: Chrześcijańskokatolicki Wydział Teologiczny na Uniwersytecie w Bernie, Prezydium Konferencji Duszpasterskiej, Związek Akademików Chrześcijańskokatolickich oraz Związek Seniorów „Catholica Bernensis”, Kasa Samopomocy Duchowieństwa, Kasa Emerytalna Chrześcijańskokatolickich i Ewangelicko-reformowanych Proboszczów Kantonu Solthurn, Związek Chórów Kościelnych, Związek Organizatorów i Dyrygentów Chórów Chrześcijańskokatolickich, Zjednoczenie Mężów oraz Związek Kobiet Chrześcijańskokatolickich, Związek Młodzieży Chrześcijańskokatolickiej, Zjednoczenie Sióstr Chrześcijańskokatolickich, Bractwo pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, Służba Pomocy, Komisja do spraw Uchodźców, Urząd Opieki nad Dziećmi, Komitet Prasowy, Komisja do spraw Radia i Telewizji, Liturgiczna Komisja Konsultacyjna, Komisja do spraw Rewizji Ksiąg Liturgicznych, Komisja do spraw Opieki nad Pomnikami, Komitet do Spraw Szwajcarii romańskiej, Chrześcijańskokatolicki Ośrodek do spraw Misji i Odrodzenia Kościoła oraz szereg innych. Kościół posiada własny organ prasowy — dwutygodnik „Christkatholisches Kirchenblatt”, wydawany w Bernie.

#### PIERWSZY LIST PASTERSKI KS. BPA LEONA GAUTHIERA

Biskup Chrześcijańskokatolickiego Kościoła Szwajcarii wystosował do wiernych swój pierwszy list pasterski poświęcony podstawowym problemom wiary i współczesnego

#### KOLEKTA NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA W ŚWIECIECHOWIE

Parafie Kościoła w Szwajcarii na polecenie ks. biskupa Leona Gauthiera przeprowadziły na jesieni ub. roku kolektę na rzecz budowy kościoła w parafii polskokatolickiej w Świeciechowie. Parafie zebrały 5.120 franków szwajcarskich, zaś Rada Synodalna ze swojej strony uzupełniła kwotę do wysokości 8.000 fr. W połowie stycznia br. fundusz ten przekazano ks. bp. Tadeuszowi Majewskiemu ordynariuszowi Diecezji Warszawskiej.

#### NA RZECZ ODNOWY KOŚCIOŁA

Jesienią ub. roku odbyło się w parafii Olten spotkanie przedstawicieli parafii starokatolickich, instytucji i stowarzyszeń, które miało na celu przygotowanie zgromadzenia konstytucyjnego chrześcijańskokatolickich grup roboczych do spraw odnowy w Kościele (CAKE — Christkatholische Arbeitsgruppe für Kirchliche Erneuerung). Zadaniem nowo powstałej organizacji jest pogłębienie życia duchowego i religijnego, ożywienie społeczności i współpraca ekumeniczna. Na czele organizacji stoi 10-osobowy Komitet, wybrany przez zgromadzenie CAKE w składzie: Ruedi Moll, Knot Schiller, Ernst Schuber, Oskar Kamber, Urs Waller, ks. Fredy Soder, Heidi Allemanni.

#### KONFERENCJA DUCHOWIEŃSTWA W DULLIKEN

W grudniu ub. roku odbyła się w Dulliken II Konferencja Generalna duchowieństwa Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii. Głównym tematem konferencji było pytanie „Jak realizować jedność Kościoła w naszych czasach?” Referentami wprowadzającymi w dyskusję był prezydent konferencji ks. Hans Frei, współpracownik Rady Ekume-

#### GOŚCINNY ODCZYT PROF. KARMIRISA

W związku ze 100-letnim jubileuszem Wydziału Teologicznego w Bernie, w dniu 10 grudnia ub. r. odbył się na tym wydziale odczyt gościnny profesora dra Jana Karmirisa, wybitnego uczonego greckiego z Aten, na temat „Odrodzenie dialogu teologicznego między prawosławnymi i starokatolikami”. Prof. Karmiris jest zasłużonym uczestnikiem dialogu, pełni jednocześnie funkcję sekretarza wszechprawosławnej Komisji do spraw dialogu z Kościołem Starokatolickim.

#### FUNDACJA PROF. MICHAUDA

Chrześcijańskokatolicki Wydział Teologiczny w Bernie otrzymał od prof. dra Ludwika Michauda z Lozanny upoważnienie do dysponowania kwotą 350.000 franków szwajcarskich w celu popierania prac naukowych i badań profesorów i byłych studentów tego Wydziału. Ludwik Michaud uczył w ten sposób pamięć swego zmarłego ojca, słynnego uczonego Filipa Eugeniusza Michauda, byłego profesora Wydziału, jednego z najbardziej czynnych działaczy starokatolickich, uczestnika dialogu starokatolicko-prawosławnego oraz współzałożyciela czasopisma „Revue Internationale de Theologie”.

#### POMOC DLA MOZAMBIKU

Szwajcarski Kościół Starokatolicki czynnie współpracuje na polu misyjnym z Kościołem Anglikańskim w Mozambiku udzielając pomocy finansowej diecezji Lebombo, która ze względu na specyficzne stosunki panujące w tym kraju znajduje się w trudnej sytuacji materialnej. W ciągu roku 1974 zebrano kolekty parafialne, ofiary organizacji kościelnych i inne dary na sumę przeszło 40.000 franków szwajcarskich. Fundusze te przeznaczone są na pomoc głodującej ludności i utrzymanie szkół w Mozambiku.

# Polskokatolicka parafia w Częstochowie



Starsi mieszkańcy Częstochowy dobrze pamiętają ciężkie warunki życia w okresie przedwojennym. Dzisiejsza Częstochowa jest zupełnie innym miastem. Liczy ponad 200 tys. mieszkańców, posiada wspaniale rozwijający się przemysł. Sama tylko Huta im. B. Bieruta zatrudnia kilkanaście tysięcy osób. Rozwija się tu przemysł lekki i ciężki, powstają nowe dzielnice mieszkaniowe — jak Osiedle Tysiąclecia. Miasto staje się coraz zamożniejsze i piękniejsze.

Od 14 lat istnieje w Częstochowie parafia Kościoła Polskokatolickiego przy ul. Jasnogórskiej 35. Proboszczem parafii od kilkunastu lat jest dzielny kapłan ks. dziekan mgr Jerzy Sotmiller, lubiany i ceniony nie tylko przez polskokatolików, ale również przez wyznawców rzymskokatolickich.

Od 20 do 23 marca br. w częstochowskiej parafii odbywały się rekolekcje. Znam parafię w Częstochowie od wielu lat i muszę stwierdzić, że mimo trudnych warunków lokalowych parafia stale się powiększa i umacnia w ideologii naszego Kościoła. Wierni w czasie rekolekcji gromadzili się licznie, aby przez Słowo Boże przygotować swoje serce na przyjęcie Pana Jezusa.

Społeczeństwo częstochowskie widzi po-

trzebę naszego Kościoła i pomimo że parafia jest stosunkowo młoda, jak wiele innych naszych parafii, to jest prężną, dobrze zorganizowaną, skupiającą w swoich szeregach dobrych i pobożnych katolików.

Warto wspomnieć o ludziach, którzy w szczególny sposób uczestniczą w życiu parafii. Do nich należy przede wszystkim prezes Rady Parafialnej p. Józef Łuszcz. Jego syn, Zygmunt, wychowany już w Kościele Polskokatolickim, przejął żywe zainteresowania swego ojca i dba bezinteresownie o czystość kaplicy — spełniając obowiązki kościelny. Cała zresztą rodzina Łuszczów jest wzorem ofiarności na rzecz Kościoła. Podobnych rodzin oddanych Kościołowi Polskokatolickiemu, jest wiele w środowisku częstochowskim.

Przy parafii istnieje Kółko Ministrantów, Towarzystwo Niewiast Adoracji Najśw. Sakramentu i Kółko Różańca św. Wierni bardzo chętnie czytają „Rodzinę”, która im dostarcza wiadomości o życiu i działalności naszego Kościoła. Gorącym pragnieniem częstochowskich parafian jest mieć większy kościół, toteż między sobą rozmawiają na temat ewentualnej budowy okazalszego Domu Bożego.

To, że parafia polskokatolicka istnieje w Częstochowie, jest niewątpliwie zrządzeniem Opatrzności Bożej. Ziściły się dzie-

ki pomocy Bożej w tym mieście pragnienia ludzi dobrej woli. Cieszą się oni, że mogą wielbić Boga w polskim, wolnym, odrodzonym katolickim Kościele. Ich pobożny udział w świętych rekolekcjach i gremialne przystąpienie całej parafii do Komunii świętej świadczyły dobitnie o wysokich walorach duchowych i braterskiej jedności polskokatolickiej społeczności kościelnej w Częstochowie.

**KS. CZESŁAW SIEPETOWSKI**

## Z kroniki budowy kościoła w Bolesławiu



**Dnia 18.02.1975 r.** — Miernik Urzędu Powiatowego w Olkuszach dokonuje pomiaru gruntu pod budowę kościoła zastępczego parafii Kościoła Polskokatolickiego w Bolesławiu. Otrzymał w dzierżawę 8.240 m<sup>2</sup> ziemi.

**Dnia 19.02.1975 r.** — Pierwsze prace przy budowie kościoła. O godz. 11.00 kilkusetosobowa grupa wiernych ruszyła spod plebanii na teren budowy. W ciągu jednego dnia postawiono ogrodzenie o łącznej długości 270 mb. Drewniane słupy zostały darowane dla Kościoła przez jednego z parafian. Pozostała do ogrodzenia część frontowa, gdzie mają być słupy i bramy żelazne. Postawiono również drewniane pomieszczenie gospodarcze.

**Marzec 1975 r.** — Niwelacja terenu. Prace utrudnione są mrozem, który ściął kilkunastocentymetrową warstwę ziemi.

Kilkakrotnie miały miejsce wypadki targania słupów i siatki przez wiernych rzymskokatolickich.

Przystąpiono do budowy zastępczego budynku administracyjnego o wymiarze 8×5 m. Prace w większości wykonywane są w czynnie społecznym. W ciągu kilkunastu dni postawiono mury, wprawiono ramy okienne i drzwi.

Zakupiono piękny dzwon o wadze 220 kg, organy i szaty liturgiczne.

**KS. KAZIMIERZ FONFARA**





## Prorok Elizeusz

Elizeusz, syn Szafata, pochodził z Abel-Mechola, miejscowości położonej w żyznej i urodzajnej dolinie Ezdrelon w pobliżu Jordanu. Był zapewne zamożnym rolnikiem, skoro do orki używał dwanaście par wołów. Ludzie biedni sami kopali swoje małe poletka. Przy tej pracy zastał go prorok Eliaz wracający z góry Horeb i na polecenie Boga wybrał Elizeusza towarzyszem swej prorockiej działalności. Według opowiadania biblijnego odbyło się to w sposób symboliczny. „Eliaz podszedłszy do niego, zarzucił na niego płaszcz swój” (III Król. 19, 19), Elizeusz chętnie poszedł za Eliazem i był oddanym uczniem w jego ostatnich latach. (por. III Król. 19, 21).

Działalność proroka Elizeusza przypada na czasy króla izraelskiego Jorama oraz trzech jego następców: Jehu, Joachasa i Jonasa. W swoim postępowaniu i działalności różnił się Elizeusz od swojego nauczyciela:

- nie naśladował Eliasza w surowości życia;
- nie miał upodobania do samotności, ale działał w środowiskach zaludnionych i zawsze towarzyszył mu sługa Gehazi;
- w przeciwieństwie do Eliasza, który obcował z Bogiem w

ciszy, nawiązywał kontakt z Jahwe przy dźwiękach muzyki (por. III Król. 3, 15).

— działalność jego obfituje w liczne cuda, liczniejsze niż w działalności Eliasza.

\*\*\*

Po odejściu Eliasza, Elizeusz zabrał pozostawiony przez niego płaszcz swego mistrza, przy pomocy którego przeszedł suchą nogą przez wody Jordanu, które rozstały się przed nim. Obserwujący to wydarzenie „uczniowie prorocy” uznali go następcą Eliasza, wołając: „Duch Eliasza spoczął na Elizeuszu” (IV Król. 2, 15).

Prorokowi Elizeuszowi przypadło działać w okresie wielkiego odstępstwa królestwa Izraelskiego od wiary w prawdziwego Boga i religii objawionej. Nic więc dziwnego, że pozwolił mu Bóg czynić liczniejsze niż innym prorokom cuda, które miały skłonić lud izraelski do nawrócenia się.

Po przejściu Jordanu zatrzymał się Elizeusz w Jerycho, które pozabawione było zdrowej wody. Woda jedyne źródła była przyczyną wielu chorób mieszkańców tego miasta oraz niszczyła urodzaje. Na prośbę mieszkańców

prorok uzdrowia jego wody (por. IV Król. 2, 21). Wkrótce potem — kiedy Elizeusz znalazł się w Betel — gromada niesfornych chłopców urągała prorokowi z powodu jego łysiny. Świadczyło to o postawie wobec Boga i Jego wysłańców. Na skutek przekleństwa rzuconego przez proroka spotkała ich straszliwa kara, gdyż 42 chłopców rozszarpały niedźwiedzie. Stąd udał się prorok na górę Karmel, poczem wrócił i zamieszkał w Samarii.

Przeciwieństwem tego tak strasznego i okrutnego wydarzenia są wypadki opisane w IV Księdze Królewskiej (rozdz. 4,1—36) świadczące o uczuleniu Elizeusza na ludzką nędzę i cierpienie. Pewna wdowa dręczona była przez wierzycieli, którzy za długi chcieli sprzedać jej dzieci w niewolę, na co zresztą zezwalało obowiązujące prawo. Prorok rozmnaża posiadany przez nią zapas oliwy jadalnej, aby po jej sprzedaniu mogła spłacić zaciągnięty dług. Kiedy indziej pewnej Szunemitce, która rozpacziała z powodu swojej nieplodności, wyprasza u Boga syna. Gdy zaś dziecko umarło, Elizeusz przywraca go do życia.

Sława wielkich cudów proroka nie tylko rozeszła się po całym królestwie, ale dotarła również poza jego granice. Żył w tym czasie w Damaszku hetman króla syryjskiego, imieniem Naaman. Człowiek ten zapadł na trąd, na który nie było żadnego lekarstwa. Od młodej niewolnicy pochodzenia izraelskiego, posługującej jego żonie dowiedział się, że istnieje dla niego możliwość powrotu do zdrowia. „Gdyby pan mój udał się do proroka, który jest w Samarii, ten by go uwolnił od trądu” (IV Król. 5, 3).

Zaopatrzonego w list polecający swojego władcy do króla izraelskiego, wioząc ze sobą kosztowne podarunki, przybył Naaman do Samarii. Król Joram dowiedziawszy się z listu o celu przybycia Naamana, bardzo się zakłopotał a nawet przestraszył. Z kłopotliwej sytuacji wybawił dopiero król Elizeusz, który polecił, by Naaman przybył do niego. Na rozkaz proroka siedem razy obmył się w Jordanie (liczba siedem miała w Starym Zakonie znaczenie symboliczne) i został oczyszczony z trądu. Po tym wydarzeniu chciał Naaman hojnie obdarować Elizeusza, lecz prorok niczego nie przyjął. Kiedy jednak sługa Elizeusza Gehazi powodowany chciwością, zdecydował się przyjąć podarunki, został za karę okryty trądem.

Na szczególniejsze podkreślenie zasługuje fakt, że działalność proroka nie ogranicza się jedynie do spraw natury religijno-moralnej, jakby można było przypuszczać. Bierze bowiem czynny udział w życiu politycznym. Popiera bowiem wysiłki królów izraelskich, zmierzające do obrotu ojczyzny i jej niezawisłości. Czyni to okazując wielką ufność w pomoc i opiekę Boga nad nie zawsze wiernym Mu narodem.

Widzimy więc, jak prorok Elizeusz towarzyszy Joramowi i jego sprzymierzeńcom w czasie wojny i Moabitami, kiedy to uratował wojska królewskie od śmierci z pragnienia. (por. IV Król. 3,4-20). Po raz wtóry Elizeusz wykazał swoją patriotyczną postawę podczas wojny sy-

ryjskiej, kiedy to wielokrotnie udaremnił Syryjczykom dokonanie zasadzki. Dowiedziawszy się, że to Elizeusz — który zawsze ostrzegał króla izraelskiego — jest przyczyną niepowodzeń, król syryjski postanowił go porwać. Wysłał więc do Dotan, gdzie w tym czasie przebywał prorok, silny oddział wojska. Jednak dzięki nadzwyczajnej opiece Bożej, Elizeusz nie tylko wyszedł wolny, ale nawet cały oddział zabrał do niewoli (por. IV Król. 6, 8-23).

Wojna nie została jednak zakończona. Po pewnym czasie wojska syryjskie pod wodzą Ben-Hadada otoczyły Samarię. Obłężenie było ciężkie i długotrwałe. W mieście nastał głód tak straszny, że matki gotowały i jadły własne dzieci. I oto w zupełnie nieoczekiwany sposób — co wcześniej przepowiedział Elizeusz — miasto zostało ocalone. Pewnej nocy w obozie wrogów powstała panika i ci w popłochu uciekli. Przewidział również prorok straszliwe spustoszenie jakiegoś miasta dokonane w ziemi izraelskiej nowym władcą syryjskim, Chazael. Przepowiednia spełniła się za panowania króla Joachasa (por. IV Król. 13,1-7).

Po przeszło pięćdziesięcioletniej działalności umarł prorok Elizeusz, zapowiadając jeszcze przed śmiercią pokonanie Syryjczyków.

\*\*\*

Prorok Elizeusz walcząc o zachowanie wiary w Boga i przestrzegania przykazań, wielokrotnie dawał przykłady miłości ojczyzny.

Etyka katolicka każe nie tylko miłować Boga i bliźniego, ale również swoją Ojczyznę. Tę miłość nazywamy patriotyzmem. Jest on stałą, rzetelną, płynącą z głębokiego przekonania służbą Ojczyźnie. Patriotyzm każe nam poświęcić Ojczyźnie nasz rozum, wolę i uczucia; każe nie szczędzić sił do budowy jej kultury duchowej i materialnego dobrobytu. On daje siłę do największej ofiary, aż do poświęcenia życia.

Prorok Elizeusz walcząc o zachowanie wiary w Boga i przestrzegania przykazań, wielokrotnie dawał przykłady miłości ojczyzny.

Etyka katolicka każe nie tylko miłować Boga i bliźniego, ale również swoją ojczyznę. Tę miłość nazywamy patriotyzmem. Jest on stałą, rzetelną, płynącą z głębokiego przekonania służbą Ojczyźnie. Patriotyzm każe nam poświęcić Ojczyźnie nasz rozum, wolę i uczucia; każe nie szczędzić sił do budowy jej kultury duchowej i materialnego dobrobytu. On daje siłę do największej ofiary, aż do poświęcenia życia.

Jednak nasze możliwości nie kończą się na tym. Jako katolicy przysłużymy się naszej Ojczyźnie przez pracę nad charakterem oraz wewnętrzną doskonałością. Według bowiem słów poety:

„Ten z was owocnie dla kraju pracuje,  
Kto służąc jemu, własną  
Kto się podnosi, ten Polskę  
buduje,  
A kto się zniża, mnoży Jej  
katuzy!”

(Adam Mickiewicz)

KS. JAN KUCZEK

# BOŻE CIAŁO W STRYZÓWICACH

Było to w ubiegłym roku. Do Strzyżowic przyjechałem przynębiony. Ulewny deszcz w czwartkowy, świąteczny poranek nie nastrajał do optymizmu. Kiedy około godz. 8.00 deszcz przestał padać, parafianie kościoła polskokatolickiego w Strzyżowicach z pośpiechem zaczęli przygotowywać cztery tradycyjne ołtarze Bożego Ciała w różnych, odległych od siebie miejscach wioski.

Piękna była procesja Bożego Ciała. Krzyż i sztandary niesione przez ministrantów, obraz i figura Matki Najśw. niesione przez panie, orkiestra i dzieci sypiące kwiaty poprzedzały Chrystusa obecnego w Najśw. Sakramencie, niesionego przez kapłana w asyście mężczyzn. Za baldachimem rozciągnął się sznur idących w zwartej kolumnie, ze śpiewem na ustach i nabożnym skupieniem. Rozpoczęła się procesja trwająca prawie dwie godziny, na trasie kilku kilometrów.

Odcinek drogi od kościoła do pierwszego ołtarza upłynął w atmosferze religijnego uniesienia. Zbliżając się do drugiego ołtarza — w centrum wsi — doznałem uczucia niepokoju. Jeszcze przed procesją ks. prob. E. Stelmach sygnalizował mi, że przechodząc koło kaplicy rzymskokatolickiej, w której funkcje duszpasterskie pełni ks. A. Horski, rytm procesji zostanie zakłócony przez głośniki umieszczone na zewnątrz kaplicy. Przewidywania spełniły się. Serce biło mi coraz mocniej, a kiedy postawiłem monstrancję na ołtarzu i okadziłem Najświętszy Sakrament prosiłem Boga, by dał mi zdolność panowania nad sobą i spokoju. Po odśpiewaniu Ewangelii św., przy akompaniamencie śpiewu i modlitw dochodzących z głośników kaplicy rzymskokatolickiej, wygłosiłem kazanie takiej treści:

Ukochani w Chrystusie Panu Bracia i Siostry!

Na tym ołtarzu umieściliśmy duży napis ze słowami: Przepraszamy Cię Panie. Dlaczego właśnie dzisiaj, w czerwcowe święto, kiedy katolicy wierzący w rzeczywistą obecność Chrystusa w Najśw. Sakramencie wychodzą na ulice miast i wsi, by oddać hołd Panu Jezusowi ukrytemu w małym opłatku chleba, przepraszamy Pana Wszechświata?

Religia chrześcijańska w ciągu wieków swego istnienia często była dla ludzkości błogosławieństwem, motorem postępu, ale również często chrześcijanie, którzy nie doróśli do wielkości ideologii Chrystusowej byli powodem zła i zgorznienia.

Tym, co najwięcej zła wyrządziło sprawie Chrystusowej były wojny religijne. Przypomnijmy przykładowo wojny krzyżowe. Od roku 1096 do 1291 odbywały się regularne wyprawy wojenne do Ziemi Świętej, celem odebrania mahometanom ziemi uświęconej życiem Chrystusa. Zasada słuszna, ale czy można z krzyżem i błogosławieństwem iść mordować i grabić w imię Tego, który powiedział: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych”?

Jakże bardzo niechrześcijańska była inkwizycja, która paliła na stosie ludzi mających odwagę samodzielnie myśleć i ujawniać swoje poglądy? Palono i zabijano w imię Chrystusa, który przyniósł na świat królestwo miłości i pokoju, królestwo ducha. A robili to ludzie ubrani w szaty zakonne i kapłańskie. Każde słowo jest za małe, by oddać słowa sruche i żal: „Przepraszamy Cię Panie”.

Wydawałoby się, że wiek XX, wiek postępu, powinien być wolny od wojen religijnych. Niestety, wielu chrześcijan niczego nie nauczyło się na lekcjach historii i nadal prowadzi wojny w imię Chrystusa, przeciw Chrystusowi.

Przypomnijcie sobie okres przed II wojną światową. Działając pod dyktando Kościoła Rzymskokatolickiego, policja karabinami i bagnetami rozpędzała ludzi modlących się w języku polskim na polskiej Mszy św.

Wojny religijne prowadzone są nawet w naszych latach, na przykład w Irlandii.

W naszym kraju dzięki władzy państwowej nie dochodzi do otwartych starć religijnych. Poszczególne wyznania mają swobodę działania chronioną prawem. W tych warunkach powinien zapanować pokój. Z bólem trzeba jednak stwierdzić, że nie zapanował całkowity pokój między poszczególnymi ludźmi należącymi do różnych Kościołów. W Strzyżowicach nie słychać szczękę oręża, ale są utarczki słowne, wyzwiska, czasem nawet nienawiść posuwająca się do czynków zaprzeczających miłości.

Dlatego przepraszamy. Wzywamy do skruchy i żalu za wszystkie grzechy popełnione przeciw miłości bliźniego. Koniec wojen religijnych, koniec nienawiści i wzajemnych żalów. Jesteśmy rodziną Chrystusową, która powinna nauczyć świat miłości.

Kiedy oglądam dziennik telewizyjny widzę osiągnięcia naszego narodu w dziedzinie naukowej, gospodarczej i społecznej. Zadaję sobie wtedy pytanie: jakie jest nasze zadanie i nasz wkład — polskich katolików — dla dobra społecznego. Odpowiedź jest jedna: dobry katolik jest również dobrym obywatelem. Ideologia Chrystusa jest tak bogata, że nie sposób być złym człowiekiem, będąc dobrym chrześcijaninem.

Konstruktywna praca możliwa jest tylko w warunkach pokoju, zgody i miłości.

„Bądźże pozdrowiona Hostio żywa, w której Jezus Chrystus Bóstwo ukrywa”. Prowadząc Cię o Jezusa po ulicach naszej wioski prosimy, abyś zajrzał do każdego mieszkania, błogosławił trud ich mieszkańców, a przede wszystkim wlał w nasze serca zgodę i miłość. Gorąco o to prosimy. Amen.

W tym czasie, gdy głosiłem kazanie, obok Najśw. Sakramentu przechodzili ludzie udający się na nabożeństwo do kaplicy rzymskokatolickiej. Z przykrością muszę stwierdzić, że nie okazali Chrystusowi żadnego uszanowania. Przechodzili jakby Go nie znali. Czyżby szli modlić się do innego Boga? Bracia, którzy tamtędy przechodziliście, jeżeli czytacie te słowa — a wiem, że zaglądacie do „Rodziny” — nie miejcie mi za złe żalu, który wylewam na papier. Piszę, gdyż obowiązkiem kapłańskim jest powiedzieć prawdę, także wtedy gdy sprawia ból.

Przechodząc do trzeciego i czwartego ołtarza wszyscy byli już trochę zmęczeni. Orkiestra chcąc pomóc zmęczonym nogom zagrała marsza. Pierwsze taktę wesołej muzyki były powodem mojego zakłopotania. Jak to, w czasie procesji marsz? Po uroczystości dowiedziałem się, że to tradycja tamtejszego regionu. Pan Jezus, którego niosłem w monstrancji, na pewno ucieszył się pogodną i rytmiczną melodią — swego rodzaju modlitwą.

Zmęczeni wróciliśmy do kościoła na błogosławieństwo sakramentalne.

Ks. KAZIMIERZ FONFARA





Ksiądz rekolekcyjista błogosławi Najświętszym Sakramentem w dniu zakończenia rekolekcji

Kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bukowie Morskim jest zabytkowym kościołem pocysterskim (fundacja księcia gdańskiego Świętopełka II). Historyczne zapiski umieszczają budowę tego kościoła na I połowę XIII w. Około roku 1713 nastąpiła gruntowna przebudowa kościoła; zabudowania klasztorne nie zachowały się do dziś. Kościół zbudowany jest z cegły, trzynawowy, czteroprzęsłowy, prezbiterium jednonprzęsłowe — zamknięte, sklepienie prezbiterium i nawy głównej gwiaździste, natomiast w nawach bocznych — krzyżowo-żebrowe.

Wieża czteroboczna pochodzi z XVI w. Ołtarz główny zawiera tryptyk rzeźbiony i malowany, który obecnie znajduje się w Muzeum w Słupsku. Po środku tryptyku znajduje się św. Barbara, św. Jan Chrzciciel, a na jego skrzydłach osiem figur świętych i dwa nacięcia obrazów malowanych na desce. Ow tryptyk był fundacją opata Henryka Krosza z lat 1510—1535 r.

W kościele znajduje się zabytkowa ambona z XVII w., jest to dzieło ludowe. Kropielnica i chrzcielnica zbudowane są z kamienia polnego, powstanie ich umieszcza się w I poł. XVIII w. Balustrada pochodziła z 1707 r. z widokiem na klasztor, ale nie zachowała się.

Jak widać kościół ten posiada wiele ciekawych, zabytkowych przedmiotów. Poza wymienionymi są jeszcze inne, które cieszą oczy zwiedzających, a do nich należą: żyrandole (świeczniki) siedmioramiennie z 1622 r., żyrandol czteroramienny z 1850 r., a blisko drzwi, które prowadzą do zakrystii, znajduje się płyta nagrobkowa — gotyckie epitafium Hemingra Grosse z 1716 r.

Książę Świętopełk II nadał klasztorowi tereny nad-

## MIŁE CHWILE DUCHOWEJ ODNOWY W BUKOWIE MORSKIM

W życiu każdej parafii naszego Kościoła są chwile niezapomniane, które długo pozostają w sercach wiernych. Do takich chwil zaliczam dni spędzone niedawno w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bukowie Morskim, w której w dniach od 14 do 16 marca

br. — na prośbę miejscowego proboszcza oraz parafian — przeprowadziłem święte rekolekcje. Pragnę z Czytelnikami „Rodziny” podzielić się swoimi wrażeniami i chwilami radości, które przeżyłem w tej parafii.

morskie, m.in. w Bukowie Morskim, które było filią klasztoru Darguńskiego.

Kościół ów po II wojnie światowej był początkowo własnością Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Później, przez 20 lat, był nieczynny. Wreszcie mieszkańcy



Grupa wiernych parafii



Dzieci z parafii Bukowo Morskie ze świętych rekolekcji



Bukowa i okolic zwrócili się do władz Kościoła Polskokatolickiego z prośbą o utworzenie parafii i przyjęcie ich pod swoją jurysdykcję. Tak się też stało. Dzień 19 kwietnia 1964 roku był dniem wielkim w życiu tutejszych parafian — została erygowana parafia Kościoła Polskokatolickiego.

Obecnie w parafii duszpasterzuje ks. Józef Kłosowski, który jako proboszcz w niedługim czasie zapisał się złotymi literami w sercach parafian. W czasie jego duszpasterzowania zakupiono 3 gotyckie ornaty, dywan do głównego ołtarza, 6 lichtarzy, potrzebny sprzęt liturgiczny, 3 żyrandole, kinkiety, wykonano nową instalację elektryczną, zakupiono stroje dla ministrantów, figurę do Grobu Bożego.

Z inicjatywy księdza proboszcza wokół kościoła trwają prace zagospodarowania przyległego terenu.

Dużą część terenu oczyszczono, na miejsce starych drzew i krzaków zasadzono młode jodełki, kwiaty, cieszące oko parafian, a także tych, którzy w okresie letnim odwiedzają kościół.

Do kościoła garnie się dziatwa, W miejscowym punkcie katechetycznym z nauki religii korzysta sześćdziesięcioro dzieci.

W parafii działa żywe koło ministrantów. „Prawą ręką” księdza proboszcza we wszystkich jego poczynaniach jest Rada Parafialna, która aktywnie pomaga w zarządzaniu parafią.

Byłbym niesprawiedliwy, gdybym nie napisał kilku zdań o osobie księdza Józefa Kłosowskiego. Było to pierwsze moje spotkanie z tym zacnym, gościnnym, sercem dzielącym się duszpasterzem. Osoba jego jest ogromnie ceniona wśród tutejszych parafian. Osobiście uderzyła mnie skuteczna forma duszpasterzowania ks. proboszcza Kłosowskiego, toteż wiele rzeczy podpatrzyłem, pytałem o wskazówki w moim „nowicjuszowskim kapłaństwie”, jak należy rozwiązywać te czy inne sprawy. Wyrażam moje podziękowanie księdzu proboszczowi Józefowi Kłosowskiemu oraz parafianom z Bukowa Morskiego za ich serce, dobroć i serdeczne przyjęcie, którego doznałem w Ich gościnnych progach.

Księdzu Proboszczowi i wszystkim Parafianom z Bukowa Morskiego życzę pomocy i opieki Bożej w wielkim dziele budowania naszego Kościoła.

**KS. STANISŁAW BOSY**



Proboszcz (z prawej) i ks. rektor (z lewej)



„Biała Madonna” — figura z kościoła w Bukowie Morskim

Zdzisław Broncel

## Z litanii do Najświętszej Marii Panny

(fragment)

*Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi,  
Wzywamy Ciebie w powszechnej spowiedzi,  
Niechaj dłoń Twoja czoła nam ostudzi,  
Uciszy serce, co się spazmem biedzi  
W napaści nocnej. Niech nas jutrznia zbudzi  
Niechaj jak Ciebie — Anioł nas nawiedzi,  
Aby się stało, że będziemy w znoju  
Chleb znów pożywać ... — Królestwo Pokoju,  
— Módl się za nami!*



## TEOLODZY O MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

Problemy dotyczące małżeństwa i rodziny w Szwecji były tematem prac prowadzonych od 1970 roku przez teologiczną grupę katolicko-luterańską. W ogłoszonym niedawno raporcie teologowie wyrazili zbliżone poglądy na temat sytuacji rodziny, szczególnie odnośnie wzrastającej liczby rozwodów w Szwecji. Również i we Francji tymi problemami zajmują się teolodzy na dorocznych kolokwium.

Doroczne Kolokwia Teologiczne — poświęcone zagadnieniom teologii małżeństwa i małżeństw mieszanych — organizowane są od 1971 r. przez Papieski Sekretariat do spraw Jedności Chrześcijan. Światową Federację Luterańską oraz Światowy Alians Kościołów Reformowanych. Ostatnie, czwarte z kolei spotkanie, odbyło się w Strassburgu i poświęcone było trwałości małżeństwa. Uczestnicy spotkania podkreślali konieczność chrześcijańskiej odpowiedzialności, wyrażającej się w zdecydowanej akcji duszpasterskiej w związku z wyraźnym kryzysem małżeństwa i życia rodzinnego w wielu krajach oraz różnymi ujęciami kwestii nierozzerwalności małżeństwa przez katolicyzm, protestantyzm i tradycję wschodnią. Komisja skierowała do tych Kościołów serię pytań z prośbą o odpowiedź z punktu widzenia ich własnych tradycji. Uczestnicy spotkania przeanalizowali również (z punktu widzenia psychologicznego socjologicznego i religijnego) aktualną sytuację małżeństwa, a ponadto przedyskutowali problem teologicznego rozumienia stosunków między mężczyzną i kobietą w aspekcie sakramentalnym.

## KOŚCIÓŁ EWANGELICKO- LUTERAŃSKI W BOLIWII

Według informacji pastora Jorgo Posfay'a, referenta do Spraw Ameryki Południowej w centrali Światowej Federacji Luterańskiej w Boliwii istnieje i działa Kościół Indian Aymara (oficjalna nazwa „Inglesa Evangelice Luterana Boliviana”). Liczy on 3.000 wyznawców, zrzeszonych w 51 parafiach. Kościół nie ma duchownych z akademickim wykształceniem, służą mu natomiast kaznodzieje świeccy. Kościół Indian utrzymuje się sam, mimo biedy, w jakiej żyją jego członkowie. Składa się on z 5 dystryktów, jest uznany przez państwo, na jego czele stoi prezydent. Zbory są bardzo aktywne misyjnie i Kościół rośnie liczebnie. Kościół ten odpowiada charakterem wielu innym młodym Kościołom w Afryce i Azji.

Kościół Indian powstał wskutek działalności misji północnoamerykańskiej, nie przyjmuje jednak żadnej pomocy finansowej, ani perso-



nalnej, kładąc wielki nacisk na samodzielność. W Boliwii istnieją też nie zorganizowane w jednolity Kościół luterański zbory potomków dawnych Inków.

## KONTAKTY KONFERENCJI KOŚCIOŁÓW EUROPEJSKICH

Prasa ewangelicka i katolicka Szwajcarii informuje, że już po raz czwarty od 1972 r. spotkały się w dniach 3—5 lutego br. w Genewie delegacje Rady katolickich episkopatów europejskich i Konferencji Kościołów europejskich, w skład której wchodzi 104 Kościoły niekatolickie z 25 krajów. Przedmiotem obrad były następujące problemy: ekumeniczny charakter ewangelizacji, konieczność wspólnej modlitwy i nabożeństw jako podstawy wspólnego działania, wspólne wysiłki obu organizacji europejskich i ewentualne powołanie do życia stałego komitetu mieszanego.

## KONFERENCJA EPISKOPATU SZWAJCARSKIEGO

Konferencja episkopatu szwajcarskiego zajęła stanowisko w sprawie postanowienia Kongregacji do spraw doktryny wiary wobec książki ks. prof. Hansa Künga. W opublikowanym komunikacie biskupi szwajcarscy przypominają stwierdzenie Kon-

gregacji na temat niemożności przyjęcia pewnych tez prof. Künga, które nie są zgodne z doktryną katolicką. Odnosi się to zwłaszcza do problemu omylności Magisterium Kościoła oraz sprawowania Eucharystii przez ludzi ochrzczonych, ale nie mających święceń kapłańskich. Biskupi szwajcarscy stwierdzają ponadto z zadowoleniem, że cała sprawa prof. Künga przebiegała we właściwy sposób, a samo postanowienie Kongregacji oraz treść deklaracji biskupów zachodniemieckich powinny raczej pozytywnie wpłynąć na rozwój dalszych prac teologicznych.

Ks. Hans Küng należy do wybitnych teologów katolickich, zwolenników ruchu ekumenicznego, uznających, że dogmat o nieomylności papieża stanowi największą przeszkodę dla zjednoczenia chrześcijan.

## SPOTKANIE EKUMENICZNE W PARYŻU

Z inicjatywy kard. Marty odbyło się w Paryżu ekumeniczne spotkanie kilkuset studentów paryskiego Instytutu katolickiego, Wydziału teologii protestanckiej oraz Instytutu teologii prawosławnej.

Temat dwudniowych obrad: „Chrześcijanie w poszukiwaniu Boga, dyskutowany był zarówno podczas posiedzeń plenarnych, jak również w grupach roboczych. Wspólnemu nabożeństwu zamykającemu obrady przewodniczył kard. Marty.

## EKUMENICZNE SPOTKANIE W SANT LUIS (USA)

Prasa kościelna w USA podaje, że grupa teologów katolickich i luterańskich obradowała w Sant Luis w Stanach Zjednoczonych. Grupa ta, w skład której wchodzi 18 osób, już od 10 lat przygotowuje dialog ekumeniczny poprzez spotkania odbywające się co trzy miesiące. Opublikowano w tym czasie 5 wspólnych deklaracji dotyczących problemów związanych z działalnością na rzecz ekumenizmu.

Najważniejszy był jednak problem — ujednoczenia poglądu na doktrynę o urzędzie kościelnym i jego upoważnieniach — nie został rozwiązany i w dalszym ciągu pozostaje otwartym.

## EKUMENICZNE KONTAKTY MUZULMANÓW I CHRZEŚCIJAN

Jak informuje prasa, duchowy zwierzchnik muzułmańskiej wspólnoty Szuyitów w Libanie, Imam Mussa El Sadr, zainaugurował cykl kazań wielkopostnych w katedrze Św. Ludwika w Bejrucie na temat równości między ludźmi. Jego słuchaczami byli liczni przedstawiciele hierarchii i wiernych różnych wyznań. Jest to pierwszy wypadek, aby duchowny muzułmański głosił kazania w katedrze. Podczas swego wystąpienia, Imam przytaczał obszerne fragmenty Biblii oraz powoływał się na ekumeniczne wypowiedzi papieża Pawła VI (kazania wygłaszane były w katedrze katolickiej).

## ZGON ZWIERZCHNIKA MUZULMANÓW

Ostatnio agencja prasowa doniosła o zgonie zwierzchnika Muzułmańskiego Związku Religijnego w Jugosławii. W wielonarodowej i wielowyznaniowej Jugosławii wyznanie muzułmańskie stanowi potężną organizację, zrzeszającą przeszło 2 miliony członków. Toteż pogrzeb ten był wielkim wydarzeniem w sferach wyznaniowych nie tylko muzułmańskich.

W pogrzebie zwierzchnika muzułmanów jugosłowiańskich — Rajs Al Ulem Pierum — wziął udział arcybiskup F. Kuharic z Zagrzebia, przewodniczący episkopatu Jugosławii. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczył również patriarcha serbskiej cerkwi prawosławnej — German. Po pogrzebie, który miał miejsce w Sarajewie, przedstawiciele różnych wyznań spotkali się na konferencji ekumenicznej, o której poinformowały miejscowe radio i telewizja.





## Nowy biskup ewangelicko-augsburski

23 lutego br. miało miejsce ważne wydarzenie w życiu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce — dokonano wyboru nowego biskupa, którym został ks. Janusz Narzyński. 20 marca odbyło się w Urzędzie Rady Ministrów uroczyste ślubowanie ks. bpa Janusza Narzyńskiego, które przyjął wicepremier Józef Tejchma w towarzystwie ministra Kazimierza Kąkole i innych przedstawicieli Urzędu do Spraw Wyznań. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego: członkowie Konsystorza, seniorzy diecezji, członkowie Wydziału Synodalnego, rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, dyrektor Towarzystwa Biblijnego, redaktor naczelny czasopisma ewangelicko-augsburskiego „Zwiastun”.

W czasie uroczystości ślubowania przemówienie do zgromadzonych wygłosił wicepremier Józef Tejchma, który stwierdził m.in.: „Złożone przed chwilą ślubowanie było, w przypadku zaprezentowanego tu Kościoła, formalnością, gdyż w istocie stosunki wzajemne Państwa i Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego układały się dobrze w całym okresie Polski Ludowej. Jesteśmy przekonani, że ma to również źródła historyczne w tym sensie, że Kościół Ewangelicki zawsze w sprawach ziemskich przeniknięty był duchem postępu”.

Dziękując za skierowane do władz naczelnych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL słowa, ks. bp Janusz Narzyński zaznaczył, że uroczystość ślubowania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest konsekwencją historycznej drogi i wyrazem obywatelskiego zaangażowania Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w dziejach narodu i Państwa, o czym przekonuje refleksja nad przeszłością, jak i współczesnością ewangelicko-augsburskiej społeczności kościelnej. W dal-

szym ciągu ks. bp Narzyński stwierdził m.in.:

„Jesteśmy mniejszością, ale chcemy być twórczą mniejszością. Zawsze jako Kościół dążyć będziemy do pomnażania tych duchowych i moralnych wartości, które wzbogacają życie narodu. Dla nas jako przedstawiciele Kościoła bodźcem i zachętą do dalszej wyteźonej pracy dla dobra naszej Ojczyzny będzie życzliwość i pozytywne stanowisko władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej do naszego Kościoła. Pomoc okazana naszej społeczności kościelnej umożliwiła jej odbudowę i rozwój po drugiej wojnie światowej. Z perspektywy minionych lat możemy powiedzieć, że stosunki między Władzami państwowymi a naszym Kościołem układały się dobrze, a nawet bardzo dobrze(...) My ze swej strony, jako polscy ewangelicy dołożymy wszelkich starań w naszej służbie dla narodu i państwa, którą nadal pragniemy pełnić w duchu miłości do naszej Ojczyzny”.

Uroczyste wprowadzenie w urząd nowego biskupa Janusza Narzyńskiego odbyło się 6 kwietnia br. w kościele ewangelicko-augsburskim Św. Trójcy w Warszawie. Uroczystość ta zgromadziła członków władz zwierzchnich, duchownych, diakonise oraz liczne rzesze wyznawców Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Obecni byli również zwierzchnicy Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, z jej prezesem ks. prof. dr. Witoldem Benedyktowiczem na czele oraz przedstawiciel Światowej Federacji Luteranckiej, ks. Paul Hansen. Kościół Polskokatolicki reprezentował biskup naczelny Julian Pękała. Uroczystego aktu

wprowadzenia w urząd, w asyście księży seniorów, dokonali: ks. bp dr Andrzej Wantuła — ustępujący zwierzchnik tego Kościoła, ks. bp dr Jan Michalko — zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Słowacji oraz ks. bp Władysław Kiedroń — zwierzchnik Śląskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Czechosłowacji.

W wygłoszonym kazaniu ks. bp J. Narzyński wezwał do odważnego wyznawania wiary i składania świadectwa. Nowy biskup podkreślił następujące punkty ciężkości aktywności kościelnej: Kościół luterancki, strzegąc swej kontynuacji, musi znaleźć nowe drogi dojścia do współczesnego człowieka. Kościół ten musi zająć otwartą postawę ekumeniczną, lecz jednocześnie trzymać się własnej tożsamości. W wierności wobec Chrystusa musi być otwarty na wyzwanie rzucone przez współczesny świat.

Ks. bp Janusz Narzyński urodził się 14 marca 1928 r. w Warszawie. Teologię studiował na Wydziale Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1949—1953. W 1956 r. został ordynowany i prowadził działalność duszpasterską najpierw w Mrągowie, a później w Warszawie. Jako stypendysta Światowej Federacji Luteranckiej kontynuował studia na Uniwersytecie w Getyndze (RFN) w latach 1959—60. W 1961 r. zostaje asystentem w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. W swojej pracy naukowej koncentrował się głównie na historii Reformacji, aczkolwiek

ogłosił też szereg publikacji z zakresu przemian dokonujących się we współczesnym chrześcijaństwie i ruchu ekumenicznym. Od sześciu lat był sekretarzem wykonawczym Polskiego Komitetu Krajowego Światowej Federacji Luteranckiej. Do wyboru na stanowisko biskupa piastował funkcję zastępcy dyrektora Polskiego Oddziału Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego. W Polskiej Radzie Ekumenicznej kierował od 1973 r. Komisją Wychowania Chrześcijańskiego. Wielokrotnie reprezentował swój Kościół i Polską Radę Ekumeniczną na różnych posiedzeniach i konferencjach za granicą.

Dotychczasowy biskup, ks. prof. dr Andrzej Wantuła, kierujący Kościołem Ewangelicko-Augsburskim w Polsce od szesnastu lat, kończy w bieżącym roku 70 rok życia i przechodzi w stan spoczynku.

Kościół Ewangelicko-Augsburski jest największym Kościołem ewangelickim w Polsce. Ma on około 80 000 wyznawców, nad którymi opiekę duszpasterską rozciąga ponad 100 duchownych. Blisko połowa członków tego Kościoła zamieszkuje teren Śląska Cieszyńskiego. Pod względem administracyjnym Kościół Ewangelicko-Augsburski dzieli się na sześć diecezji: Cieszyńską, Katowice, Mazury, Pomorze-Wielkopolską, Warszawską i Wrocławską. Kościół ten prowadzi pięć domów starców oraz dom wypoczynkowy dla duchownych i współpracowników kościelnych w Wapienicy k. Bielska. Przyszli duchowni kształcą się w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Kościół Ewangelicko-Augsburski wydaje dwutygodnik „Zwiastun”, kalendarz oraz kilka pozycji książkowych rocznie. Siedziba władz zwierzchnich mieści się w Warszawie przy ul. Miodowej 21.

K.K.





## Kochamy Ją wszyscy

Każdy z nas nosi głęboko w sercu obraz najdroższy i jedyny — obraz swojej matki. Ilekroć slyszy sło wo „matka”, tylekroć kojarzymy sobie z jego treścią osobę własnej matki i przeżycia wyniesione z kręgu rodzinnego. Kościół docenia tę niepowtarzalną i nie mającą sobie równej wartość intymnego, niewypowiedzianego przeżywania pojęcia macierzyństwa, akcentując jego wartość ogólnoludzka.

Przekazywanie życia, choć nie jest jedynie funkcją małżeństwa i wymaga nie tylko macierzyństwa, ale i ojcostwa — angażuje najbardziej matkę i jest w większym stopniu udziałem jej niż ojca. Rola matki jest niezastąpiona. Z jednej strony zawsze darzono matkę należnym jej w rodzinie sentymentem, z drugiej — nigdy nie szczędzono jej obowiązków domowych, szczególnie uciążliwych w warunkach trudnej sytuacji materialnej rodziny i pracy zawodowej obojga małżonków.

Najpiękniejsza istota na świecie — matka, nie ważne czy ma lat 30 czy 70. Babcia — mamy do niej pełne zaufanie i absolutną pewność, że tam w domu wszystko jest w porządku, że kupione, ugotowane, a najważniejsze, że dziecko dopilnowane jest tak dobrze, jak może samemu by się nawet nie dopilnowało. Można nie martwić się w pracy przesładującą wiecznie myślą: co tam w domu. Wiadomo, gdy wrócimy z pracy przywita nas uśmiechem i dobrym, serdecznym słowem. Widzimy, jak nosi siatki z zakupami, jak odprowadza dziecko do szkoły, do przedszkola, jak starannie, troskliwie nakłada czapkę na rozwichrzone włosy małego brzdąca, poprawia szalik, żeby się nie przeziębili... Taka jest i tego jej nikt nie odbierze.

Stara matka — porusza się po mieszkaniu szybko, lekko, pochylona tylko latami, które minęły. Różne to były lata, nie zastana-



wia się, których było więcej, tych złych czy tych dobrych, nie liczy ani jednych ani drugich. Kiedy w Dzień Wszystkich Świętych idzie do kościoła pomodlić się, a potem zapali symboliczną świeczkę przy przypadkowym grobie, to wtedy myśli o tym, że przecież kogoś potrafiła jednak ocalić.

„Wróciłem, mamó” — mówili wtedy.

„Mamo, uśmiechnij się” — mówili, kiedy i im było ciężko, kiedy gardło ścisnęło się od płaczu i patrzyli wyczekująco na jej twarz. Był czas, kiedy ten uśmiech musiał zastępować im prawie wszystko: poczucie bezpieczeństwa, spokój, dzieciństwo, zabawę. Okrutna wojna...

„Pamiętam — mówi — we wrześniu 1939 roku, bombardowanie, leżę w schronie obok córki. Czuję jak jest rozpalona. Naloty, bombardowanie i szkarlatyna. Pomyślałam sobie wtedy, że to niesprawiedliwie, że nie powinno tak być i nie powinno mnie to spotkać (...). Kiedy biegłam ulicą, a wokół rozrywały się pociski, wołałam do Boga: Boże, ocal mnie! Nie możesz pozwolić, aby mnie teraz zabito! Widzisz, że niosę jedzenie dla mojego dziecka i muszę je donieść!”

Bezgraniczne oddanie, miłość, poświęcenie i wiele, wiele innych pięknych słów, którymi możemy określić Matkę, nie odda w pełni tych wartości, które Ona reprezentuje.

Czy tylko kwiaty są ważne w tym Dniu, który uroczyste obchodzimy — Dniu Jej Imienia?

Chyba nie, w tym leży sedno rzeczy. Ważne jest przede wszystkim serce i uznanie, które powinniśmy Jej składać codziennie. Przecież wszyscy pamiętamy o tym, że „... Matkę ma się tylko jedną”.

**MALGORZATA SUDENIS**

**J**est takie słowo brzmiące podobnie we wszystkich językach świata. Słowo-symbol najofiarniejszej, bezinteresownej miłości, oddania od pierwszych chwil naszego życia do ostatnich. Słowo przywoływane w najtragiczniejszych momentach naszej wędrówki przez lata. Przywoływane jako symbol bezpieczeństwa, opieki i miłości przez wszystkich ludzi. Oznaczące najczulsze i najtkliwsze uczucia, osobę najdroższą, najbardziej wierną, do której zawsze, jak do bezpiecznej przystani, możemy wracać: Matka, Mama, Mamusia, Mateńka, Matulka. To ona, jak mówi poeta „pierwsza mi pokazała księżyc i pierwszy śnieg na świerkach, i pierwszy deszcz”. (Konstanty Ildefons Gałczyński „Spotkanie z Matką”). Często brakuje nam słów na wyrażenie uczuć do tej jednej jedynej, najdroższej osoby. Wtedy odwołujemy się do poezji — skarbnicy słów najprostszych i najpiękniejszych.

Mija dzieciństwo, mija codzienność bliskość Matki, rozbiegamy się po świecie, a ona — Matka — zostaje gdzieś tam daleko i każdego dnia chociaż jedną serdeczną myśl wysyła w naszą stronę.

*O zmierrchu przy oknie  
Matka trąca nogą bieguny  
Kołycki, w której spi dziecko.*

*Ale już nie ma kołycki,  
ale już nie ma dziecka.  
Poszło między cienie.  
Matka sama siedzi o zmierrchu,  
Kołysze nogą wspomnienia.*

*Leopold Staff „Matka”*

Zabiegani, pochłonięci pędem współczesnego świata, często zapominamy o Matkach pozostawionych daleko, pozostawionych troskom i rozmyślaniom o nas.



# Jedynie serce Matki



A przecież one — Matki nigdy nie zapominały pocieszyć nas, nawet wtedy gdy płacz nasz był tylko z powodu rozbitego kolana...

Matki — pierwsze powiernice i przyjaciółki. Z ich ust słyszeliśmy pierwsze słowa o miłości. Ich ręce, niestrudzone i troskliwe, obdarowywały nas pierwszą pieśczęcią.

*Jak pudełko świeczek choinkowych,*

*nagle w rękę, gdzieś na dnie kredensu,  
myśli nagle tak wchodzą do głowy,  
serce trąca i sercem zatrzęsą.*

*Świeczki takie kupowała mama.  
One drzemią. W nich śpi  
piękny zamiar.*

*Tylko rozwiń je i tylko zapal,  
a zobaczysz co z tego wyniknie;  
w świeczkach błysnie drogiej  
twarzy owal.*

*Matka palec wzniesie. Wiatr  
ucichnie.*

*Matkę w ręce ucałuj i włosy,  
potem śnieg po ulicach rozsyp,  
żeby błyskał się i żeby  
chrząścił.*

*Potem wszystkie światła. co  
migocą,*



*do walizki zamknij. Otwórz  
nocą,  
jeśli w drodze spotka cię  
nieszczęście.*

*Konstanty Ildefons Gałczyński  
„Spotkanie z Matką”*

Gdziekolwiek byśmy byli, wtedy gdy zawiodą nas wszyscy przyjaciele i ludzie bliscy, zawsze jeszcze mamy jedną niezachwianą pewność — miłość Matki. Dopóki żyje Matka nie jesteśmy sami na świecie.

Stargani zmianami losu, złamani przez burze i wiatry niepowodzeń zawsze odnajdziemy serdeczność i ciepło, miłość i wyrozumiałość w Matczyńskich dłońiach. W Matki oczach zawsze będziemy dobrzy i mądrzy, a nasze szczęście będzie jej szczęściem. Matczyną troską, słowami tklivymi i pełne niepokoju dźwięczą nam w uszach przez całe życie, jak te z wiersza: „Synku, niebo się chmurzy, zasłoń się przed burzą...” (K.I. Gałczyński)

*Wszystkie twarze w jednej  
twojej:*

*Ta zaciszna — światło powiew,  
I ta czujna w niepokoju —  
wzbiera*

*wiatrem skrzydło ptasie,*

*Kruszejący kamień w bólu,  
Biała w czerni — gdy  
w żałobie,  
Łzo cierpliwa  
I bezsenna,*

*Nieulekła w groźnym czasie.*

*Twarz niezmienna — progę  
wierny!*

*W tobie czas i obrót ziemi,  
Przebaczenie, krok mój  
pierwszy —  
wola nocą twoje okno...*

*Nikt nie zwiedzie wąskich  
żreń!*

*Będziesz śniegiem biegła bosa  
Gdybym się na drodze potknął.*

*Tadeusz Kijonka „Do Matki”*

Kwiaty zebrane z całej ziemi mniej są cenne dla Matki, niż radosny uśmiech jej dziecka.

Dlatego też zawsze miejmy dla Matek serdeczny i radosny uśmiech, chrońmy ją przed bólem i cierpieniami, bo nic nam nie zastąpi jedyne serce Matki.

M.K.



## Chcę, aby mnie kochano...

Tak samo mocno i serdecznie jak pragnę mieć spokojny dom i chleb codzienny na stole, chcę aby mnie kochano. Czując, że jestem kochaną mam niespożyte chęci i siły do codziennej pracy, w codziennej dbałości o dom, o rodzinę. Świadomość, że jestem kochaną mobilizuje mnie, odnawia wszystkie moje siły, każdego dnia pobudza mnie do nowych czynów. Więcej czuję, więcej się we mnie dzieje dobrego.

Łatwiej, niestety, o dom i chleb codzienny na stole niż o miłość. A najbardziej zagubiony i osamotniony jest ten, kto znał miłość, kto czuł, że jest kochany, kto żył w ciepłej miłości — i ją utracił.

Mój dom podobny jest do wielu innych. Moja rodzina niczym się nie wyróżnia. Mąż, troje dzieci. Wygodne trzypokojowe mieszkanie, pensja męża i moja wystarczająca na życie. Dzieci już podrosły. Córka, Agnieszka, ma 16 lat, synowie — Wojtek 18 i Marek 14. Jestem 20 lat po ślubie. Mąż jest spokojny, nie pije. Dzieci się uczą. Wydawałoby się, że niczego nam nie brakuje. A

jednak ja — matka — coraz silniej odczuwam brak tego najważniejszego składnika, łączącego rodzinę — brak miłości.

Nie czuję się już kochaną. Z każdym dniem, od około dwu lat, staram się coraz ciszej i skromniej zaznaczać swoją obecność w domu. Wszystkie swoje obowiązki wypełniam jak dawniej, z tą jednak różnicą, że brak mi już zapachu, entuzjazmu.

Czasem w długie samotne wieczory, gdy deszcz rytmicznie uderza o szyby, a ja siedzę przy oknie i patrzę na pustą ulicę, czuję się jakbym była jednym jedynym człowiekiem na całej kuli ziemskiej...

Dzieci gdzieś w kinie, czy w dyskotekę, mąż u kolegi na szachach, a ja sama, zupełnie sama.

Przez minione dwadzieścia lat małżeństwa nigdy nie znalazłam czasu, by zaprzyjaźnić się z którąś z koleżanek w pracy, czy z którąś z sąsiadek. Nigdy dla nikogo nie miałam czasu — dla nikogo poza własną rodziną. Moje dzieci, mój mąż, mój dom — to

zawsze było najważniejsze, to pochłaniało wszystkie moje myśli i marzenia. W pracy zawodowej nigdy nie miałam specjalnych ambicji, wypełniałam swoje obowiązki sumiennie i dokładnie, ale pracowałam nie z zamiłowaniem, lecz z potrzeby zarobienia dodatkowych, oprócz pensji męża, pieniędzy na dom.

Dopóki dzieci były małe przybiegały do mnie z każdym najmniejszym zmartwieniem i z każdą swoją dziecięcą radością. Nazywały mnie wtedy mamuszką... Codziennie czułam na swojej szyi ich ciepłe dziecięce rączki... osuszałam łyzy małych dramatów dzieciństwa i śmiałam się radośnie razem z nimi... I sama nie wiem w którym momencie zaczęliśmy się od siebie oddalać, patrząc nawet bardzo uważnie na minione lata nie dostrzegam dnia, w którym może ja coś zaniedbałam, może właśnie ja zniszczyłam zaufanie moich dzieci... Teraz jesteśmy już bardzo daleko od siebie. Najczęściej nawet nie mówią mi gdzie idą, z kim się spotykają. Nie wiem co je martwi, a co cieszy... Jesteśmy

wobec siebie uprzejmi, grzeczni, ale kiedy próbuję dowiedzieć się gdzie idą, co robią — patrzę na mnie zdziwieni, nie rozumieją dlaczego pytam, myślą, że chcę ich kontrolować, sprawdzać. Nie zwracają się do mnie czule, nie ma w ich stosunku do mnie niczego poza uprzejmością... Już nie jestem im potrzebna. Mąż uważa mnie za ograniczoną kurę domową, z którą nie można dzielić się swymi problemami..., to pewnie dlatego, że dawniej, kiedy dzieci były małe, nigdy nie miałam czasu na zainteresowanie się jego sprawami.

A teraz jestem sama, zupełnie sama. Nikt nie zapyta się mnie co lubię, na co mam ochotę..., nikt nie pogłaszcze mnie, nie obdarza pieśczęcią... Jestem dla nich jak sprzęt, jak wysłużony sprzęt, wobec którego sentyment byłby czymś śmiesznym.

A dzisiaj Dzień Matki. Siedzę przy oknie, patrzę na moknącą topolę... w domu martwa cisza, wszyscy gdzieś poszli... i nagle ten dzień, do którego do tej pory nie przywiązywałam specjalnej wagi, stał się bardzo ważny, bo bolesny, raniący — ten mój samotny Dzień Matki.

HELENA



## Gwiazdy mówią o nas

Jest taka książka, która na pewno zainteresuje wszystkich — Księga Imion. W nadawaniu imion nowo narodzonemu od lat ściera się ze sobą tradycja i moda. Tradycja podsuwa imiona szacowne, które można zilustrować przykładami osób wielkich i wybitnych lub choćby tylko starszych członków rodziny, moda natomiast podsuwa imiona będące w obiegu w literaturze, w filmie, na estradzie czy stadionie. Tradycja każe nadawać imiona po ojcu czy dziadku, moda podsuwa imiona, których dotychczas nikt w rodzinie nie nosił. Z wydawanych obecnie w Polsce kalendarzy ściennych i kalendarzyków kieszonkowych można zestawiać listę około 1000 imion. Z taką samą liczbą imion spotykamy się i w innych krajach.

Jednym z celów Redakcji przy wydawaniu niniejszej publikacji była chęć rozszerzenia tradycyjnej listy imion, urozmaicenia nieco nużącej monotonii imion w domu, w szkole, w zakładzie pracy. Po wymienieniu hasła (imienia) podana jest jego etymolo-



gia, forma żeńska lub męska, przekształcenia, skróty i zdrobnienia oraz brzmienie imienia w innych językach. Następnie w każdym hasle wymienia się nazwiska, które biorą początek od danego imienia lub przystawia. Często dowcipne porzekadła i ludowe prognozy pogody związane z danym imieniem, a zwłaszcza z określoną datą, przyczyniały się do popularności imienia. Przy końcu hasła podane są daty imienin.

Wybór imienia dla dziecka zależy oczywiście od rodziców. Dawniej rodzice troszczyli się przede wszystkim o to, aby imię, które nadawali swemu dziecku, coś wyrażało, aby zawierało jakieś życzenie, jakąś wróżbę. Chcieli np. aby ich Bolesław zdobył więcej sławy niż inni, a Mirosław czy Sławomir głosił pokój, czy też zyskał sławę jako czło-

wiek miłujący pokój. Wyszły z użycia imiona, w których rodzice wyrażali swe pragnienie posiadania potomka, nie spotykamy dziś takich imion, jak Żędan, Chcian, Kochan, Miłowan. Utrzymał się Szczęsny, który obok Feliksa, Fortunata, Makarego czy Beaty wyraża to samo: życzenie rodziców, aby ich dziecku żyło się szczęśliwie. Dziś rodzice zwracają głównie uwagę na brzmienie imienia i możliwości jego zdrabniania. Warto przed podjęciem tak ważnej decyzji za kogoś i dla kogoś na całe życie zastanowić się nad znaczeniem imienia, jego pochodzeniem, źródłosłowiem.

W erze sputników i komputerów nikt się do wiary w gwiazdne przepowiednie nie przyzna. A jednak, oprócz zainteresowania pochodzeniem imion, nie obca jest nam ciekawość poznania siebie, swego losu. Czasami charakterystyki zawarte w horoskopach są zadziwiająco trafne. Może to przypadek, a może nie? Dlaczegoż by więc — tak pół żartem, pół serio — nie zapytać gwiazd, co o nas myślą? Jest to tylko zabawa, której nikt nie traktuje poważnie. A więc czas zacząć:

*Baran idzie przed Bykiem,  
Po Bliźniętach — Raki,  
Lew przed Panną umyka,  
to są letnie znaki.  
Waga chłodzi z Niedźwiedziem  
(Skorpionem),  
Strzelec zimnem grozi,  
Koziorożec lód wiąże,  
Wodnik Ryby mrozi.*

Przy końcu książki możemy znaleźć informacje na temat imienin, a więc: urządzenie przyjęć, zapraszanie gości, prywatka, jak składamy życzenia, prezenty, o sposobach jedzenia na imieninach oraz kilka przestroż i rad dla gości imieninowych.

Zyczymy miłej lektury!

## Co nowego w księgarniach?

Księga Imion — Rogdan Kupis.  
Książka i Wiedza 1975 s. 368, cena zł 40.

Prezydenci i zamachowcy (od Lincoln do Kennedy'ego). Jaszuński G., Wyd. 2, KIW 75, 388 s., tabl., 40 zł. Autor omawia morderstwa polityczne popełnione w USA w ciągu ostatnich stu lat. Kreśli sylwetki zamordowanych prezydentów i zamachowców. Fotografie.

Moskiewskie ABC. Kraszewski J., Redlich J., Wyd. 2 Iskry 75, 304 s., 11., 20 zł. Seria Kieszonkowa Iskiei. Zbiór informacji o Moskwie dotyczących życia codziennego jej mieszkańców, problemów młodzieży, spraw kultury i sztuki, sportu, polityki, gospodarki. Fotografie.

Tajemnica powedenia twego dziecka. Csiecka J., WSiP 75 rys., 9 zł. Dla Rodziców i Wychowawców. Książka poświęcona problemom dotyczącym współpracy szkoły i domu. Autorka ukazuje właściwe sposoby pomagania dzieciom w nauce.

Imrzej, żyć dalej. Ratajczak J., Powieść, W. Pozn. 75, 184 s., 17 zł. Powieść o charakterze retrospektywnym. Główny bohater wspomina swoje okupacyjne przeżycia, ocalenie w czasie egzekucji, wyratowanie dziecka, które następnie adoptuje i wychowuje. Uraz psychiczny wyniesiony z czasów wojny utrudnia mu porozumienie się z otoczeniem, uniemożliwia nawiązanie kontaktu z dorosłym synem.

Dwie matki. Irosznikowa I., Powieść. Tł. z ros., Wyd. 2, KIW 75, 308 s., 20 zł. Oparta na autentycznych wydarzeniach opowieść o poszukiwaniu zaginionej podczas wojny córki.

Powyższe książki można nabywać we wszystkich księgarniach „Domu Książki” lub zamawiać pod następującym adresem: Powszechna Księgarnia Wysyłkowa, ul. Nowolipie 4, 00-150 Warszawa.

TABEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

## Profesor Wilczur

— Co pan mi jeszcze chciał powiedzieć? Przecież pan sam, jako chirurg, najlepiej to rozumie.

— Tak, panie profesorze. Przyznaję panu rację, że nie mógłby się pan podjąć samodzielnego przeprowadzenia operacji nawet znacznie lżejszej. Ale... tu nie chodzi o operację ostateczną dokonaną przez pana. Chodzi, o pańską obecność, o ścisłą diagnozę, o instrukcje, o wskazówki o samym zabiegu chirurgicznym.

Na ustach Wilczura pojawił się uśmiech: — Czy pan wierzy, że taka operacja przez procura może się udać?

Kolski nie ustępował.

— Słyszałem o wypadku, gdy mechanik okrętowy na pełnym morzu przeprowadzał amputację nogi marynarzowi, nie mając pojęcia o anatomii i korzystając li tylko ze wskazówek chirurga, nadawanym z któregoś portu przez radio. Operacja się udała...

Pani Nina powtarzała wciąż szeptem wśród płaczu:

— Błagam, profesorze... Błagam...

Wilczur stał przez dłuższą chwilę, ze ściągniętymi brwiami.

— Podobne rzeczy mogą się czasem udać, gdy chodzi o wypadki nieskomplikowane. Lecz pytam pana powtórnie, czy uwierzy pan, by tu można było zastosować podobny system?

Kolski potrząsnął głową:

— Nie, panie profesorze. Ja w ogóle nie wierzę, by ta operacja mogła się udać. Stan chorego jest, moim zdaniem, beznadziejny. Ale...

Przerwał mu głośniejszy szloch pani Dobranieckiej.

— Ale — ciągnął po chwili — moja wiara, lub niewiara nie może tu wpłynąć na fakt, że istnieje możliwość uratowania pacjenta. Profesor Coleman określił ją jako szansę jedną na sto tysięcy. Jeżeli zaś pacjent oświadcza, że jest przekonany, że w razie przeprowadzenia operacji przez pana profesora, może spodziewać się znalezienia tej jednej szansy, myślę, że pan nie odmówi. Myślę, że pan nie powinien odmówić.

Wilczur jakby zaskoczony spojrzał mu w oczy:

Kolski odpowiedział twardo:

— Byłem pańskim uczniem, panie profesorze.

W pokoju zapanowało milczenie.

Nie ulegało wątpliwości, że słowa Kolskiego wywarły wielkie wrażenie na Wilczurze. Podeszedł do okna i wpatrywał się w kropłe deszczu ściekające po czarnej szybie. Z boku przed gankiem żarzyło się czerwone tylne światło samochodu, rzucając słaby odbłask na zablocony numer.

Wilczur nie odwracając się, powiedział: — Czy będzie pani taka dobra, panno Lucjo, i zechce pani przygotować moją walizkę?

— Zaraz to zrobię — cicho powiedziała Lucja.

Nie zdążyła za sobą zamknąć drzwi, gdy usłyszała gwałtowny wybuch płaczu. To pani Nina upadła na kolana przed Wilczurzem.

— Dziękuję, Dziękuję panu — wołała, usiłując chwycić jego rękę.

— Niechże się pani uspokoi — powiedział złamanym głosem.

— Do śmierci panu tego nie zapomnę...

Uśmiechnął się ze smutkiem i machnął ręką:

— Proszę wstać i usiąść.

A zwracając się do Kolskiego, wskazał na półkę na ścianie:

— Panie kolego. Tu znajdzie pan krople walerianowe.

Kolski odłożył kapelusz, który dotąd trzymał w ręku. Rozejrzał się wśród wielu flakonów i znalazłszy właściwy, odliczył do szklaneczki trzydzieści kropli, bez pośpiechu dolał wody ze stojącej na stole karafki i podał panu Ninie. Przez cały ten czas Wilczur przyglądał mu się z uwagą i jakby z namysłem. Wreszcie położył mu rękę na ramieniu i powiedział:

— Rzeczywiście był pan moim uczniem. I nie wstydzę się tego.

Kolski poczerwieniał:

— Niech pan mi wierzy, panie profesorze, że nie zasłużyłem na tak pochlebną pańską opinię o mnie.

Wilczur zdawał się nie słyszeć jego słów, zajęty swoimi myślami. Myśli zaś te musiały być nieprzeciętnej wagi, gdyż czoło profesora pokryło się głębokimi pionowymi fałdami. Nagle spojrzał Kolskiemu prosto w oczy spojrzeniem, w którym była decyzja:

— Przekonał mnie pan. I pojedę. Ale pod jednym warunkiem.

Kolski z lekka zaniepokoił się:

— Przypuszczam, że pani Dobraniecka zgodzi się na każde warunki:

— Tak, — tak — potwierdziła Nina. Przyjmuję wszystkie warunki z góry.

Wilczur nie zwrócił na nią uwagi i mówił do Kolskiego:

— To nie jest warunek dla nikogo innego, tylko dla pana.

— Dla mnie? — zdziwił się Kolski.

— Tak. I podkreślam, że jest to warunkiem sine qua non.

— Słucham, panie profesorze.

— Otóż na czas mego pobytu w Warszawie pan, panie kolego, zostanie tutaj. Nie mogę porzucić, pan sam to powinien zrozumieć, swoich pacjentów. Dr Kańska nie jest chirurgiem, a tu mamy dużo wypadków, gdzie konieczna jest pomoc chirurga. Zostanie pan tutaj, póki nie wróce.

c.d.n.

100



## Rozmowy z Czytelnikami

Pan Aleksander S. z Opola, bardzo dociekliwy turysta, zwiędziwszy pewną miejscowość uzdrowską napisał do nas rozpaczliwy list o niewiarygodnej wprost treści, w którym m.in. czytamy:

„Będąc w kościele parafialnym zostałem niemile zaskoczony widokiem świętej, przeznaczonej postaci o. Kolbego, którą tam wykorzystuje się do obsługi i skarbanki. Ojciec Kolbe stoi w obzowym pasiaku nad skarbanką, a w momencie, gdy wrzuca się tu monetę, dziękuje kiwnięciem głowy. Oburzające! Przecież On nie oddał swego życia za pieniądze. Jak można łączyć tę świętą postać męczennika ze zbiórka pieniędzy! Z przerażeniem podziwiać należy mentalność tego, który wpadł na taki sposób wykorzystywania naszych uczuć. Czyn ojca Kolbego wykazuje, że wśród nas są ludzie nadzwyczajni, godni pamięci, najwyższego szacunku, wspaniali naśladowcy Chrystusa, gotowi oddać najcenniejszy swój skarb, życie, jak Chrystus za ludzi. Ojciec Kolbe nie tylko mówi, lecz najwspanialszym czynem poparł ideę Chrystusową, ale nie po to, aby teraz stać nad skarbanką”.

Szanowny Panie! Ze zrozumia-

łych względów, może nawet wbrew intencji Pańskiej, nie podajemy nazwy miejscowości, gdzie opisany fakt ma miejsce. Niech gospodarz wymienionego przez Pana kościoła pozostanie dla naszych Czytelników bezimienny. Liczymy bowiem na to, że ten dotąd wątpliwy czciciel ojca Maksymiliana Kolbego odda mu wreszcie właściwy hołd.

No cóż? Figurka ojca Kolbego zastąpiła funkcję kiwającego się Murzynka. Niewątpliwie to dobrze, że w wiadomym Panu i nam kościele zwolniono wreszcie z tej służalczej czynności naszego afrykańskiego czarnego brata, ale dlaczego z kolei ta poniżająca rola przypadła ojcu Kolbemu — postaci, która wzrusza niewątpliwie każdego Polaka, a szczególnie tego, który przeżył okupację hitlerowską? Nie wiemy. Szczerze nad tym faktem bolejemy razem z Panem.

Publikujemy fragment Pana listu ku przestrodze tych, którzy wykorzystują każdą nadarżającą się okazję, byle tylko zarobić. Pośrednictwo świętych, jak widać, rozumieją oni opacznie.

Kościół Polskokatolicki, podobnie jak wszystkie kościoły starokatolickie, nie przeprowadza procesów kanonizacyjnych ani beatyfikacyjnych, które oficjalnie

stwierdzają, iż dana osoba uczestniczy już w chwale niebieskiej, że jest w niebie. Kościół Polskokatolicki niemniej jednak naucza, że każdy uczciwy człowiek natychmiast po śmierci dostępuje nieba, tzn. wchodzi do grona świętych. Kościół nasz zatem wysoko ceni akty heroiczne, dokonane z pobudek religijnych lub z pobudek czysto humanitarnych. Warto też dodać, że Kościół Polskokatolicki czci postacie historyczne z okresu wczesnochrześcijańskiego, które w opinii Kościoła pierwszego tysiąclecia, a więc Kościoła niepodzielnego, uchodziły za święte. Lista tych świętych jest niemała. (Kościół Rzymskokatolicki po rewizji kalendarza — po II Soborze Watykańskim — zachował świętych, których czci Kościół Polskokatolicki).

W każdej epoce żyją ludzie dobry i szlachetni, często bezimienni, którzy po śmierci pomnażają stale liczbę błogosławionych, dlatego Kościół Polskokatolicki obok imion świętych z czasów starożytnych, nie konkretyzując osoby, w kanonie Mszy św. wspomina ogólnie świętych męczenników, a szczególnie wszystkich męczenników narodu polskiego, których prosi o wstawienie u Boga. Ojciec Maksymilian Kolbe niewątpliwie zasłużył sobie na niebo, choć w sposób nieomylny o tym nie wyrokujemy — jak to zrobił Kościół Rzymskokatolicki, ogłaszając go błogosławionym. Jako chrześcijanie, a przede wszystkim jako Polacy, wraz ze wszystkimi ludźmi dobrej woli cieszymy się, że w osobie Ojca Kolbego Kościół Rzymskokatolicki oficjalnie uczcił wszystkie ofiary hitlerizmu. W ten sposób wystawił niejako pomnik wszystkim

męczennikom ostatniej wojny światowej i każdej wojny w ogóle.

Pan Władysław Sz. z Gliwic czyta „Rodzinę” od dawna, wychodząc z założenia, że dzisiejszemu człowiekowi nigdy nie jest za wiele Słowa Bożego, ale nie daje wiary doniesieniom „watykaniki” z Poznania (por. „Rodzina” nr 13/762), mówiącej o tym że niektórzy księża rzymskokatolicki wykupują nasz tygodnik za pośrednictwem ministrantów, nie dopuszczając w ten sposób do jego rozpowszechnienia. Uważa, że powielanie w prasie tego rodzaju doniesień jest przysłowiowym sianiem wiatru.

Miły Czytelniku! Posiadamy udokumentowane dane z zakresu sposobów walki braci z Kościoła Rzymskokatolickiego z naszym Kościołem o jeszcze większym ciężarze gatunkowym, niż sprawdzone doniesienie sympatycznej „watykaniki” z Poznania. Nie publikujemy jednak swych danych i bardzo wiele spraw przemilczamy. Najsprawiedliwiej osądzi kiedyś wszystko Pan Bóg.

Z Pańskiego listu widać, że posiadał Pan dużą kulturę religijną, toteż chcielibyśmy bardzo sympatię Pańską do nas utrzymać, a nawet pogłębić. Chętnie porozmawialibyśmy z Panem i przedstawili odrobinę faktów, które — mamy nadzieję — nie zgorzą Pana, a może nawet pomogą zrozumieć nasz chrześcijański ból, usprawiedliwiający to, co nazywa Pan „sianiem wiatru”.

Wszystkich naszych Czytelników serdecznie pozdrawiamy.

KS. KAZIMIERZ BONCZAR

## Odpowiedzi lekarza

Zbyszek P. — Kolobrzeg. Trądzik młodzieńczy jest częstym schorzeniem skóry w Twoim wieku. Należy bardzo dbać o higienę osobistą, dokładnie myć twarz dwa razy dziennie ciepłą wodą i mydłem. Nie wolno wyciskać krostek. Miejsca pokryte trądzikiem należy parę razy dziennie przemywać 2% spirytusem salicylowym. Dobrze robią naświetlania lampą kwarcową, jak również kąpiele słoneczne. Należy pić mleko, przynajmniej pół litra dziennie, jadać twaróg, surówki warzywne i owoce.

Pani Barbara W. — Zabrze. Zabiegi z zakresu chirurgii kosmetycznej, takie jak korektura nosa, czy usuwanie zmarszczek, wykonuje Zakład Chirurgii Plastycznej w Polanicy, jednak oczekiwanie na zabieg, od chwili zgłoszenia, trwa bardzo długo, gdyż w pierwszym rzędzie wykonuje się tam operacje plastyczne powypadkowe, a dopiero w dalszej kolejności „upiększające”. Jeśli więc chodzi Pani o szybkie załatwienie sprawy radzę zgłosić się do którejś ze Spółdzielni Lekarskiej wykonującej odpłatnie tego rodzaju zabiegi.

Pan Władysław R. — Katowice. Nie ma zasadniczych przeciwwskazań jeśli chodzi o spożywanie miodu. Zdarza się sporadycznie uczulenie na miód. Zwracam jednak uwagę, że miód jest produktem wysokokalorycznym. Sto gramów miodu to 300 kalorii.

Pani Bogusława G. — Celestynów. Jeśli dziecko wszystko robi lewą ręką trzeba stwierdzić, że jest rzeczywiście leworęczne. Martwi się Pani jak sobie synek da radę w szkole, do której idzie w tym roku. Oczywiście, że będzie miał tam pewne trudności, ale w żadnym wypadku nie należy gwałtownie działać, by zmuszać dziecko do pracy prawą ręką. Taki przymus może się fatalnie odbić na układzie

nerwowym chłopca. Radzę jeszcze przed pójściem dziecka do szkoły udać się z nim do Poradni Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i skontaktować się z psychologiem, a ewentualnie i neurologiem dziecięcym.

Lekarz

## Odpowiedzi prawnika

### DZIEDZICZENIE GOSPODARSTWA ROLNEGO PRZEZ WNUCZKĘ

Pani Krystyna W. z powiatu płońskiego — przyjechała wraz z mężem na zaproszenie babci na jej 3 hektarowe gospodarstwo i razem z nią gospodarstwo to prowadziła. Ojciec Pani Krystyny pracuje w fabryce w mieście. Jest jeszcze ciotka, która niedaleko prowadzi wraz z mężem gospodarstwo rolne 5 ha. Ledwo w miesiąc po wprowadzeniu się Pani Krystyny babcia umarła. Pozostawiła dwoje dzieci: ciotkę i ojca Pani Krystyny.

Czy w tych warunkach, mimo tak krótkiego gospodarowania wraz z babcią, przysługuje mi prawo do spadku? — zapytuje Pani Krystyna.

Tak, ale tylko do połowy. Druga połowa spadku należy do ciotki. Prawo do dziedziczenia gospodarstwa rolnego mają osoby, które oprócz tego, że są spadkobiercami ustawowymi tj. dziećmi, rodzicami czy rodzeństwem, jeszcze są rolnikami. W miejsce dziecka nierolnika wchodzi jego dziecko, czyli wnuk (wnuczka) spadkobiercy, jeśli razem z nim gospodarował do śmierci. Ponieważ gospodarstwo jest nieduże, przypadnie ono albo ciotce albo Pani Krystynie, ale za spłatą. Może więc ubiegać się Pani o przyznanie przez sąd na własność gospodarstwa, liczyć się jednak należy z obowiązkiem spłaty. Inna rzecz, że spłatę sąd określa na ogół w dogodnych, długoterminowych ratach. Ważniejszy wymóg co najmniej rocznej przed śmiercią babci pracy wnuczki na gospodarstwie został złagodzony. Od 4 listopada 1971 r. wystarczy do dziedziczenia gospodarstwa rolnego jakakolwiek praca na tym gospodarstwie, aby tylko bezpośrednio przed śmiercią spadkobiercy.



## Największa Tajemnica wiary

Dzisiaj czcimy w kościołach największą Tajemnicę naszej wiary — Boga w Trójcy Świętej jedynego. Istnieją bowiem trzy Osoby Boskie: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty, ale te trzy Osoby są jednym Bogiem. Nikt z ludzi nie może tej Tajemnicy dokładnie zrozumieć i opisać, dlatego prawda, że Bóg jest jeden w trzech Osobach, jest niepojętą i taką pozostanie dla ludzi na zawsze.

Skąd jednak wiemy o tej Tajemnicy? Opowiedział nam o niej Jezus Chrystus, Syn Boży, który stał się Człowiekiem. On to przyszedł z nieba, przywdział ludzkie ciało, mieszkał wśród ludzi i objawił część prawd o Bogu. Chrystus mówił, że Bóg Ojciec własną mocą powołał do istnienia cały wszechświat i dlatego nazywa się Stworzycielem. Mówił o sobie, że będzie cierpieł i umrze, by zbawić ludzi, czyli stanie się naszym Zbawicielem, mówił też o Duchu Świętym, którego przysłał z nieba po swoim Wniebowstąpieniu. Duch Boży nappełnił serca wierzących łaską dobroci i światłości, a umysły uczniów Chrystusa oświecił Bożą mądrością. Wszystkie Osoby Boże: Ojciec, Syn i Duch są tym samym Bogiem, bo Bóg jest tylko jeden! Pięknie o tym mówi katechizmowa pieśń:

„Trójca: Bóg Ojciec, Bóg Duch Święty, w Trójcy Bóg jeden nigdy niepojęty”.

Zapewne słyszeliście na nauce religii o świętym Augustynie. Mąż ten chciał napisać książkę o Bogu w Trójcy św. Często wychodził nad morze i spacerując brzegiem rozmyślał o tej prawdzie. Pewnego razu zauważył chłopca, który zrobił piętą dołek w piasku i muszelką przelewał wodę z morza do dołeczka. Zainteresowany zachowaniem chłopczyka święty Augustyn zapytał:

— Co robisz chłopczku?

— Chcę przelać wodę z morza do tego dołka — odparł chłopiec.

— To niemożliwe. Patrz jak morze jest ogromne, a twój dołek taki maleńki!

Na to chłopiec: — Prędzej ja zmieszczę całe morze wody w moim dołeczku, niż ty zbadasz Tajemnicę Trójcy Przenajświętszej.

Ks. Łukasz

## Wyznaję Trójcę Przenajświętszą

Bóg z miłości do człowieka pozwolił Jezusowi Chrystusowi objawić ludziom część życia Bożego. Wiemy jaki Bóg jest. Za tę wiedzę jesteśmy Mu bardzo wdzięczni. Wierzmy w Trójcę Świętą i wyznajemy Ją, czyniąc znak Krzyża Świętego i wymawiając słowa: „W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”.

Razem z nami prawdę o Trójcy Świętej uznają wszystkie Kościoły chrześcijańskie.

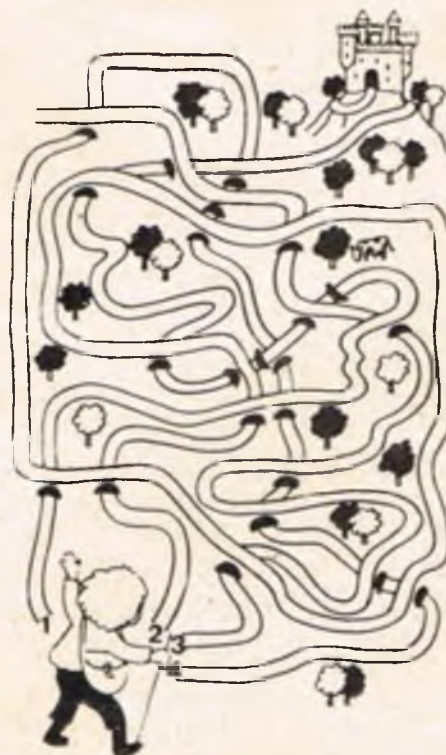
Mija  
maj,  
ale...



Niedługo kończy się miesiąc maj, poświęcony w szczególny sposób Matce Bożej. Nie kończy się jednak obowiązek czci dla Bożej Rodzicielki. Z woli Pana Jezusa jest Ona również naszą Matką i wyprasza nam łaski u Ojca niebieskiego. Chociaż maj minie, nie zapomnę codziennie odmówić przynajmniej jedno „Zdrowaś”, by uczcić Matkę Chrystusa i naszą. Moją dewizą będą słowa pieśni:

„Dnia każdego, Boga mego Matkę, duszo wysławiaj!”.

## POMYŚL



Janek wybrał się na wycieczkę krajoznawczą. W pewnym momencie zobaczył na wzgórzu piękny zabytkowy zamek, ale prowadziło do niego wiele splątanych dróg z przeszkodami, z których tylko jedna była właściwa. Pomóżcie Jankowi trafić do zamku, tak, aby musiał przebyć tylko jedną przeszkodę.